

Pięcogodzinny nalot na stolicę Sowietów

Korespondent Reutera czuł się w Moskwie jak „u siebie, w Londynie”

Ordery od Stalina dla najdzielniejszych strażaków — Co podaje Radio Moskwa i Reuter o atakach — Zadowolenie w Bukareszcie

Sztokholm, 25 lipca. — Sowiecka radiostacja w Leningradzie donosi w środę, iż wskutek niemieckiego ataku powietrznego na Moskwę powstały tam olbrzymie szkody. Celem zachęty oddziałów zwalczających liczne powroty Stalina zarządził, iż szereg górnie pilni strażacy zostaną wyróżnieni, oraz odznaczani orderami. Moskiewskie biuro informacyjne wydało pod wpływem wrażenia spowodowanego wskutek niezwykle zaciętego ataku lotnictwa niemieckiego na obiekty wojskowe stolicy sowieckiej komunikat, w którym jedynie stwierdza, iż atakującym samolotom udało się przerwać pierwszą ogólną artyleryjską ostrzałkę stolicy. Natożniast angielskie biuro informacyjne Reuter donosi, iż alarm trwał od godz. 22.19 do godziny 3.20 a więc pięć godzin i 10 minut. Korespondent specjalny Reutera, który wysłany został z Londynu do Moskwy do chwili równoczesnej, iż czuł się jak u siebie w Londynie. „Halas wywołany przez strzelające baterie przeciwlotnicze mieszal się z lukami zapadającymi się budynków. Były to straszne i zdawało się nigdy nie kończące się chwile.” O drugim ataku ten sam korespondent pisze, iż artyleria przeciwlotnicza ostrzeliwała nieprzyjaciela aż do samego świtu. Na temat ofiar w ludziach milczy on, podaje jednakowoż iż ulice po-

dzurawione są kraterami bomb. Dzienniki bukaresztańskie podkreślają z największym zadowoleniem, iż lotnictwo niemieckie pomściło nieczynną nieopowiedliwno ataki powietrzne bolszewików na nieoamocnione miasta rumuńskie i fińskie.

RÓWNIĘŻ W PARYŻU ZNALEZIONO PORTRETY ROOSEVELTA-MASONA

Zdjęcie prezidenta jako podarunek pamiętkowy Parvż, 25 lipca. — Dowodem ścisłej współpracy prezidenta Stanów Zjednoczonych ze stierami wolnomularskimi są również dokumenty odnalezione w Paryżu. Francuska loża Wielkiego Wschodu zalicza do swych najcenniejszych pamiątek zdjęcie Roosevelta hafowane na jedwabiu. Obok znaków wolnomularskich umieszczono tam następujący napis: „F. D. Roosevelt loży Wielkiego Wschodu we Francji”. Prócz tego znaleziono w loży Wielkiego Wschodu w Paryżu zdjęcie popiersia Roosevelta większe od naturalnej wielkości, umieszczone na trójkatnej płycie z dyktu, otoczone insygniami wolnomularskimi. Odwrotna strona tego zdjęcia Roosevelta nosi napis, iż z polecenia Roosevelta utworzono nową lożę „Plus Loin”.

AMERYKA CHCE KUPOWAĆ... Kwestia tylko jak transportować z Władystok do Ameryki

Sztokholm, 25 lipca. — Radio londyńskie donosi, iż Jessie Jones w czasie konferencji prasowej w Ameryce oświadczył, iż Ameryka jest gotowa odkupić od Rosji Sowieckiej wszelkie materiały o znaczeniu wojskowym. Jedyna trudność polegałaby tylko na tym, jak dany materiał jak np. mangan i chrom przetransportować z Rosji zachodniej poprzez Władystok do Ameryki.

POWITANIE W WIEDNIU Kolonia niemiecka z Moskwy powróciła do kraju

Wiedeń, 25 lipca. — Kolonia niemiecka w Moskwie przybyła w środę wieczór po ciagiem specjalnym na dworzec południowy w Wiedniu, gdzie została serdecznie powitana.

Według nadeszłej tu wiadomości z Bangkok rozrzedził brytyjski naczelny dowódca Dalekiego Wschodu Poppani uzbrojenie wszystkich operujących tam znajdujących się na obszarze Malaja okrętów brytyjskich.

Jedyny dziennik w Rydze zapełniony klepsydrami

Wstrząsające świadectwo jednorocznych rządów sowieckich — Tysiące ludzi zamordowano, względnie uprowadzono

Sztokholm, 25 lipca. — Wstrząsający obraz zbrodni mordów bolszewickich opisuje współpracownik dziennika „Stockholms Tidningen”. W depeszy Kablewej, nadesłanej do redakcji swego dziennika z Rygi pismo on, że skoro dziś rzuci się okiem na egzemplarz jedynego, obecnego dziennika, wychodzącego w Rydze napotyka się przede wszystkim na dwa rodzaje ogłoszeń. Ogłoszenia te pokrywają całe strony i stanowią wstrząsające świadectwo stosunków, stworzonych w ciągu jednorocznych rządów sowieckich. W pierwszym rzędzie są to ogłoszenia o poszukiwaniu zaginionych za pośrednictwem których mieszkańcy miast i wsi usiłują odnaleźć z powrotem zaginionych członków swych rodzin. W każdym numerze tego pisma lotewskiego można znaleźć kilkadziesiąt tego rodzaju ogłoszeń. Bolszewicy w czasie swej ucieczki — jak stwierdza korespondent szwedzki — uprowadzali nieprzerwanie z sobą tysiące ludzi. Naprzykład obecnie nie można znaleźć w Rydze ani jednego szofera, gdyż wszyscy zostali wywiezieni przez bolszewików. W drugim rzędzie zauważać się daje swawielki, w których ogłaszają się ludzie, którzy wzięli udział w wojnie, a wielka ilość ogłoszeń zawiadamiających o zgonach. Tego rodzaju ogłoszenia ukazują się właściwie tylko w dwóch formach. Jedne są utrzymane mniej więcej w następującym brzmieniu: „Nasz kochany... zmarł śmiercią męczeńską z ręki morderców bolszewickich”. Druga kategoria tych ogłoszeń poświęconych zapomniałemu jest oprócz krzyku dwoma skrzyżowanymi mieczami i następującym tekstem: „Nasz ukochany... znalazł śmierć bohaterką w walkach o oswohoblenie ojczyzny i w czasie wypędzania bandytów bolszewickich”.

HOLD MĘCZENNIKOM IDEI General Aranda na uroczystości ku czci poległych w Kartagenie

Madryt, 25 lipca. — W hiszpańskim porcie wojennym Kartagenie obchodzono w obecności kiltonnika wyższej szkoły wojennej w Madrycie gen. Arandy uroczystości ku czci 200 hiszpańskich oficerów zmarłych na krzyżach zamordowanych w okrutny sposób z początkiem wojny domowej przez ofiary i następującym tekstem: „Nasz ukochany... znalazł śmierć bohaterką w walkach o oswohoblenie ojczyzny i w czasie wypędzania bandytów bolszewickich”.

krwawym światłem. Już w pierwszym dniu wojny ze względu na bezpieczeństwo przed nalotami zarządzone zaciemnienie w Moskwie i musiano chęć nie chęć zgasić to symboliczne źródło światła. Podobny zły „omen” nie zwróciłby większej uwagi wśród społeczeństw narodów kulturalnych, ale tam gdzie władza państwowa postawiła sobie za zadanie znieść pojęcie „Boga”, tam właśnie kwitną jeszcze rozmatte przesydy i zabobony. Tak też skoro równo miesiąc po zgazczeniu „Czerwonej Gwiazdy Krenlu” pojawiły się już obce samoloty nad stolicą Rosji — większość mieszkańców tego czerniomilowego miasta uwieryła z pewnością, że bliższa przyszłość obali już całkowicie ów znak, który przyniósł tyle zniszczeń. Nie pomogło w każdym razie zgaszenie krenlewskiej gwiazdy, bo dla wytrwałych lotników nawet zupełne zaciemnienie upatrzonego celu nie zmniejszy ich obrał. Trafili więc tam lotnicy niemieccy, gdzie obrali sobie siedzibę bolszewicka centrala i skąd rozchodzi się krwawe rozkazy dla komisarzy GPU. Baterie przeciwlotnicze nie odstraszyły eskadry, a komunikaty nie podają, aby sowieckie myśliwce nocne wyruszyły na spotkanie nieprzyjaciela. Skoro po raz drugi, po upływie doby samoloty niemieckie znalazły się nad miejscem pierwsze-

Bez różnic opieka nad katolikami i protestantami

Klasztory niemieckie udzielają pomocy poszkodowanym w Rosji Sowieckiej. Niedziela „przypomnienie” z ambon

Berlin, 25 lipca. — Kościół katolicki bierze w wojnie europejskiej przeciwko bolszewizmowi udział w ten sposób, iż od ostatniej niedzieli z ambon kościołów w Niemczech zachodnich i południowych wspomina się w ramach zwykłych kazań niedzielnych o „żołnierzach niemieckich walczących przeciwko bolszewizmowi”. Na zarządzenie niektórych biskupów tego rodzaju „przypomnienie” ma w przyszłości w każdej niedzieli zostać odczytane w coraz innym brzmieniu we wszystkich kościołach katolickich Niemiec. Przy tej sposobności ma się wspomnieć też o tych członkach kleru katolickiego, którzy padli ofiarami bolszewików w uwolnionych krajach bałtyckich oraz w tej części państwa polskiego, która obsadzona została przed dwoma laty przez bolszewików. Jakoteż i wielkiej liczbie wywiezionych z tych terenów, których los dotąd jest nieznan. Urządzone w przyszłym tygodniu zbiórki w kościołach katolickich mają być poświęcone na rzecz osób pozostałych po tych ofiarach.

Szereg klasztorów przewidziane w Ostmark zaprosił prócz licznych rannych oraz chorych dzieci i dorosłych z b. państw bałtyckich również duchownych katolickich i protestanckich z tych terenów bez różnicy wyznania na 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy. I tak cztery klasztory w Ostmark postawiły do dyspozycji pomieszczenia na 120 katolików oraz 100 protestanckich duchownych. Ponadto oświadczyły, iż gotowe są przyjąć do swych oddziałów dla chorych 100 dzieci bałtyckich potrzebujących opieki. Za tą pierwszą grupą w ciągu przyszłych tygodni przybędą mają dalsze grupy.

15-LETNIE REKRUCI W LENINGRADZIE Sowiecki plac ćwiczeń niespodziewanie zajęto

Berlin, 25 lipca. — Pewien niemiecki oddział wywiadowczy przedarł się w dniu 23 lipca przez zalesiony teren zajęty przez bolszewików zdobył w toku dalszego marszu w kierunku na Leningrad sowiecki plac ćwiczeń wraz z koszarami, bronią oraz licznymi poładkami.

Po zwycięstwach walkach przelamali czołgi niemieckie oraz strzelcy motocyklowi ogromny pierścień bolszewicki. Następnie wdarli się na plac ćwiczeń, gdzie właśnie szkolono rekrutów sowieckich w walce wręcz. Niespodziewane zjawienie się szybkich oddziałów niemieckich wywołało u bolszewików tak wielkie przerażenie, że rekruci straciwszy głowy, biegli wprost w deszcz niemieckiego ognia karabinowego. Jak się okazało na podstawie zeznań wziętych do niewoli jeńców, chodziło tu o oddz. w którym szło 15- to do 16-letnich młodych komunistów Leningradu zachęgniętych dopiero przez kilku dniami, a których w ciągu kilku dni chciano wyszkolić dla służby frontowej.

WAVELL DO MOSKWI? Ma on zostać „pomocnikiem” rządu sowieckiego

Szanghai, 25 lipca. — Jak się dowiaduje dziennik „Sin Wan Pao” z kół angielskich, ma odjechać do Moskwy ostatnio mianowany naczelny dowódca w Indiach generał Wavell, którego zadaniem będzie wejść w bliższy kontakt z decydującymi osobistościami w dziedzinie wojskowej Unii Sowieckiej celem utworzenia wspólnego frontu obronnego przeciwko dalszemu marszowi Niemiec, którym to faktem Anglia czuje się zagrożoną w Indiach.

„KOLEKTYWIZM JEST RABUNKIEM” Przedstawiciel prasy o swych wrażeniach z krajów bałtyckich

Buenos Aires, 25 lipca. — Berliński korespondent Modesta Suarez zamieścił w „Razon” ciekawy artykuł na temat „skuteczności” jednorocznej gospodarki sowieckiej w krajach bałtyckich. W czasie jazdy na front wschodni skrzytał wspomniany ibero-amerykański przedstawiciel prasy ze sposobności „by wejść w bezpośredni kontakt z ludnością miejscową. Przy tej sposobności — pisze on — wieśniacy litewscy niejednokrotnie oświadczyli z ulgą, iż z chwilą zniknięcia Sowieców, zdjęto z nich jakby wielki ciężar. Są oni zadowoleni, iż nie muszą się więcej kłaniać Henzym obrazom przedstawiającym władców z Krenlu. Jedynie ży-

go naloty, niezgaszone pożary były dla nich pewnym drogowskazem. Przekonali się więc bolszewicy że czerwona armia nie umie tak jak należy bronić sowieckiego rajdu a świat oczekuje wiadomości czy w obliczu niebezpieczeństwa udaje się jeszcze komunistom utrzymać lad wśród własnego społeczeństwa. Tylko zdyscyplinowana i patriotycznie nastrojona ludność zachowuje się spokojnie w czasie takiego niebezpieczeństwa, jakim jest nalot o większym rozmiarach. W przeciwnym wypadku nie postrawimy tysięcy kobiet od ucieczki z zagrożonych miast, a rozpręgnięte dyscyplin wśród ludności cywilnej może bardzo łatwo udeścić się oddziałom rezerwowym, którym chce się „szalać” groźne luki w linii frontu.

Moskwa zaliczała się do niedawna do ostatnich trzech europejskich stolic nad którymi nie widziano jeszcze bombowców obcego państwa. W neutralnych bowiem krajach przeżywało już alarmy lotnicze, gdyż samoloty brytyjskie zapuszczały się nad Zurich, a jugosłowiańskie nad Sofię i Budapeszt. Hiszpański Madryt uciepiał jako pierwszy w wojnie domowej od ataków powietrznych. Z północ w więc tyłu krajów naszego kontynentu jedynie Portugalia i Szwecja uniknęły dotąd prawdziwych alarmów w swych miastach stoczonych.

Anglicy wyciągają ręce po Indochiny francuskie

Właściwy cel podróży Duff Coopera na Dalekim Wschodzie zaostroża się! — oświadcza „Yomiuri Szimbun”, zwracając uwagę na fakt, że wysłanie Duff Coopera na Daleki Wschód pozostaje w związku z wydarzeniami w Syrii. Należy przypuszczać, że obecnie dojdzie do jakichś działań, nieprzychylnych dla Japonii. Wyślanie Duff Coopera oznacza wzmożenie do najwyższego stopnia aktywności Angli w Indochinach. Nadszedł obecnie czas, aby Japonia zastosowała energicznie przeciwarzarządzenia, celem niedopuszczenia do tego niebezpiecznego ukształtowania wypadków. Japonia pod żadnym warunkiem nie może przyjąć się z założonymi rekami, jak Anglia postępuje się grupą państw, które we francuskiej Indochinach dla stwarzania tam faktów dokonanych.

„Tokio Nica-Nica” donosi z Hongkongu, że Anglia nawzięła porozumienie z Czungkingiem w sprawie zawarcia tajnego układu wojskowego, dotyczącego okupacji francuskiej Indochin. Parvż, 25 lipca. — Doniesienie z Dalekiego Wschodu o zagrożeniu Indochin przez Anglię i Czungking stanowią naczelnym tematem prasy paryskiej. Sytuacja komplikuje się na Dalekim Wschodzie — pisze „Petit Parisien”. Anglia i Czungking przygotowały się do okupacji kolonii francuskiej. Jeżeli groźba brytyjska wędznie na realne tory, wówczas te kolonie francuskie oczekują ciężkiej chwile.

ZWRÓCONO CHŁOPOM ZIEMIĘ W Besarabii wprowadzono znowu gospodarkę prywatną

Bukareszt, 25 lipca. — Rumuński minister rolnictwa gen. Sichiński oświadczył, iż w Besarabii uwolnionej od jarzma bolszewickiego przez wojska niemieckie i rumuńskie przywrócono zostanie gospodarstwo wieśniaków. W odezwie do wieśniaków Besarabii oświadczył minister, iż ziemia Besarabii stanie się znowu własnością wieśniaków Besarabii, tak jak to było przed zajęciem tych terenów przez Sowiety. Dla tego też wszelkie dostawy dokonane przez wieśniaków Besarabii na rzecz armii rumuńskiej zostały przez państwo rumuńskie natychmiast zapłacone.

Daleki Wschód — „Yomiuri Szimbun” Oflarzymi naprężenie w całej Francji

głoszącej, a zwłaszcza o anglosasko-chińskiej kombinacji w sprawie akcji napadu na Dalekim Wschodzie, szary człowiek domaga się jak najszybszego zakończenia rokowań w Japonii i w Włochy w sprawie wspólnej akcji w Indochinach.

PROCHOWNIA W SEWILLI WYLECIAŁA W POWIETRZE

Przyczyna groźnego wybuchu w magazynie amunicji były upały Sewilla, 25 lipca. — W środę rano ludność Sewilli została nagle wyrwana ze snu dwoma potężnymi eksplozjami, po których nastąpił szereg mniejszych. W

„Swiatlocenie”

„Action Francaise” oficjalny organ Vichy zamieszcza artykuł wstępnym w którym stwierdza: „Straciłmy Syrię na mgnienie oka, brytyjska naczelna komenda wykorzystala nasze ciężkie porażenia, aby choć w jednym punkcie ukłonić działania wolems tak szybko jak to było możliwe. Cały świat oczekawało i w batterskim obrokiem przynajmniej więcej uznania niż smutnym zwycięstwem.”

„Krakauer Zeitung” na którą w ostatnim czasie wielokrotnie powoływaliśmy się, pisze w związku z pojmaniem syna Stalina do niewoli: „Fakt, że syn Stalina musiał się poddać, wykazuje jak daleko musi toczyć armię sowiecką dezorganizacja, że nie nie przedsięwzięcia syna dyktatora na Krenlu uchronić przed losy jeńca. Także interesujący jest fakt, że syn Stalina poddał się pomimo, że sowieccy komisarze każdego, który się poddaje ścigają najcięższymi karami.”

„Nowy Kurier Warszawski”, organ wielkomiejski, przynosi w jednym z ostatnich numerów w sensacyjnej formie na pierwszej stronie list robotnika, który przeżył bolszewickie panowanie na wschodnich obszarach. Ofiara przedstawia sowieckich pisze co następuje: „Bolszewizm, który zorganizował dzieki ogółe przesałdowań i walki z chrześcijańskimi za-

W Besarabii uwolnionej od jarzma bolszewickiego przez wojska niemieckie i rumuńskie przywrócono zostanie gospodarstwo wieśniaków

W odezwie do wieśniaków Besarabii oświadczył minister, iż ziemia Besarabii stanie się znowu własnością wieśniaków Besarabii, tak jak to było przed zajęciem tych terenów przez Sowiety. Dla tego też wszelkie dostawy dokonane przez wieśniaków Besarabii na rzecz armii rumuńskiej zostały przez państwo rumuńskie natychmiast zapłacone.

Władcy Wielkiego Wschodu — „Yomiuri Szimbun” Oflarzymi naprężenie w całej Francji

głoszącej, a zwłaszcza o anglosasko-chińskiej kombinacji w sprawie akcji napadu na Dalekim Wschodzie, szary człowiek domaga się jak najszybszego zakończenia rokowań w Japonii i w Włochy w sprawie wspólnej akcji w Indochinach.

PROCHOWNIA W SEWILLI WYLECIAŁA W POWIETRZE

Przyczyna groźnego wybuchu w magazynie amunicji były upały Sewilla, 25 lipca. — W środę rano ludność Sewilli została nagle wyrwana ze snu dwoma potężnymi eksplozjami, po których nastąpił szereg mniejszych. W

Burza dziejowa na Wschodzie



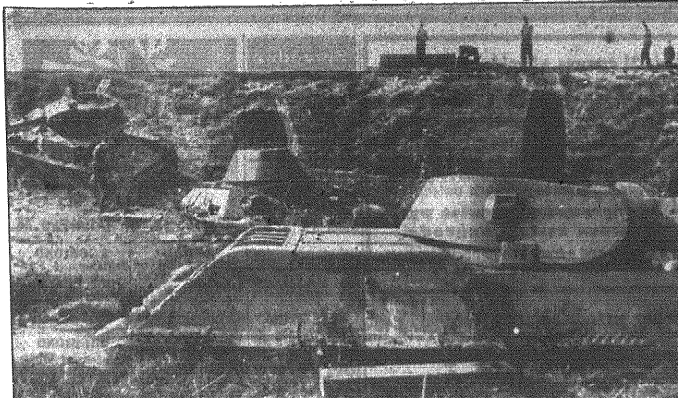
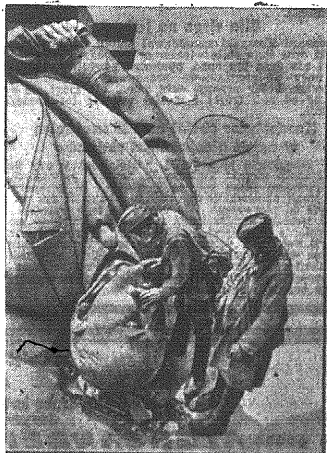
Na lewo: Król Michał i gen. Antonescu na froncie południowym wśród rannych. Na prawo: Tak wygląda dziś Mińsk, po wycofaniu się czerwonych.



Z bronią i w szyku poddają się bolszewicy, nie chcąc dłużej walczyć dla Stalina.



Na lewo: Dużycy ochotnicy przybyli już do Niemiec. — Na prawo: Żołnierze sowieccy przy obalonym pomniku Stalina w Mińsku.



Zniszczone czolgi sowieckie, unieruchomione artylerią przeciwpancerną na polu bitwy.

Gehenna artysty polskiego w szponach GPU

Skrzypek światowej sławy Szablński o swoich przeżyciach

W jednej z niemieckich gazet frontowych wychodzących na wschodzie ukazał się interesujący artykuł sprawozdawcy wojennego Staroke, w którym ten opisuje tragiczne przeżycia polskiego artysty Szablńskiego w czasie pobytu w państwie bolszewizmu.

(Dokończenie)

Wszyscy jeńcy w owych strasznych godzinach żyli jedynie nadzieją, że nadsięgająca armia niemiecka zdoła ich uwolnić. Nadziei tej nie ukrywali, dając tym samym pole do popisu szpiegom, którzy denuncjowali ich przed agentami GPU. Ci z kolei odprowadzali nieszezęśliwych w głąb lasu i tam bez ceremonii rozstrzeliwali. Tym sposobem cały transport w drodze do Czerwienia został zmniejszony przez oprawców GPU o kilkaset osób.

W czwartek, dnia 26 czerwca, pojawiły się samoloty niemieckiej floty powietrznej nad Czerwieniem, a bolszewicy otrzymali wiadomość, że wojska niemieckie maszerują na Wschód. Wówczas podzielono więźniów na: politycznych i kryminalnych. Ci ostatni odmaszerowali i mieli być, według krążących pogłosek, uzbrojeni, a następnie wysłani na front. Jeńcy polityczni — dwie trzecie całego transportu — musieli maszerować dalej w kierunku Mohilewa. Profesor Szablński opowiada, że wszyscy szli z tym przekonaniem, że los zgotował im coś okropnego. Tak jak zwierzę, które prowadzi na rzeź, ma przeczuć śmierć, tak też i więźniowie czuli, że śmierć maszeruje z nimi. W czasie, gdy transport więźniów przechodził przez jakiś większy las, kaci GPTI odprowadzali nieszezęśliwych po 4-ch do lasu, z którego potem słychać było, jak biedne ofiary tracono wystrzałami rewolwerowymi. Ponieważ transport był inwigilowany przez przeszło 300 ludzi z GPU, przeto o jakiegokolwiek ucieczce nie mogło być mowy.

W czasie marszu nagle rozległa się komenda: „Kłase się — kto się ruszy, kula w łeb”. Cały transport leżał na drodze lub tuż przy drodze w lesie. Wtedy to nadeszła wóz ciężarowy, z którego rozdzielono granaty ręczne pomiędzy strażników GPU. Zwyrodniali kaci zaraz przystąpili do działania: zaczęli rzucać granatami na leżących gęsto, kolo siebie więźniów. Kto w śmiertelnej twardzie krzyknął z bólu lub wyl się we własną i swych braci krwi, był natychmiast dobijany z karabinu. Nie wazahano się nawet puścić sfory psów na dogorywających biedaków, by te ich kasały.

W celu przekonania się, kto właściwie

jeszcze został przy życiu, komendant „czwornych oprawców” zakomenderował: „Powstać!”. Z ziemi jednak — jak opowiada prof. Szablński — nie podniósł się nikt. W pierwszej chwili każdy z tych, którzy przostali jeszcze przy życiu był pod wrażeniem tego przekropanego przeżycia i stał trwożli przed śmiercią — prawie nieprzytomny z przerażenia, a powtórze jeżeli w ogóle była jeszcze jaka nadzieja ratunku, to tylko ta jedna, aby leżeć, jak trup.

Wtedy to po raz drugi pojawiły się niemieckie samoloty, jakby dotychczas — opowiada dalej prof. Szablński — i krążyły nad lasem dłuższy czas. Było to już pod wieczór i zmrok zaczął zapadać. Nasi strażnicy w chwili zjawienia się samolotów niemieckich pochowali się natychmiast, krzyząc: „że będą do każdego strzelać, kto by się teraz ruszył”. Pozostali jednak przy życiu (prof. Szablński oblicza ich cyfrę najwyżej na kilkaset mężczyzn i kobiet) zaczęli się czołgać głębiej w las i kryć w gąszczach. Ponieważ lotnicy niemieccy okrzyki strachu, bolszewicy pozostali dalej w schronach przeciwlotniczych, co wykorzystali natychmiast więźniowie, oddalając się coraz dalej od drogi. Gdy nagle zapadła, słyszeli czołgający się w oddali strzały karabinowe i szekanie psów. Bolszewicy, z obawy przed wojskiem niemieckim, nie mieli odwagi przeskakiwać lasu. Piątek, sobotę i niedzieli spędzili więźniowie jeszcze w lesie. Często pojawiali się lotnicy niemieccy. Z dala słychać było warkot motoru i pojedynczo strzały i wtedy dopiero odważali się jeńcy wyjść z lasu. Od chłopów z Kolohoz dowiedzieli się cudownie ocaleni ludzie, że Czerwieniec zostali już zajęte przez wojska niemieckie. Tam też ofiary oprawców żydo-komuny skierowały swe kroki, gdzie znopiekowali się nimi żołnierze niemieccy i odesłali następnie do Mińska.

Jako świadków podaje prof. Szablński księcia Darowskiego z Rakowa i barona Rosenberga z Lidy, którzy razem z nim odbyli tę drogę krzyżową poprzez więzienie GPU i cudem ocaleni w krwawej kaźni w lesie czerwieńskim.

Ponieważ z więźniów, którzy razem z profesorem Szablńskim gnani byli do Czerwienia, wojska niemieckie znalazły tylko 150 przy życiu, przeto prawdopodobnie reszta transportu została przez śpiących GPU wymordowana. Przeważną część jeńców politycznych składała się z Polaków, którzy od czasu wkroczenia armii czerwonej zostali aresztowani i jako politycznie podejrzani przebywali w więzieniu.

Z kraju

PRACE NAD UPIĘKSZENIEM

Zarząd miasta Nowego Sącza po ukończeniu układania nowoczesnej nawierzchni z płyt betonowych na Nahrzangstrasse i ukończeniu układania chodników, przystąpił obecnie do przebudowy ulicy Grybowskiej. Po zburzeniu szepetnych, drewnianych bud, wytyczono nowy kierunek tej ulicy, wyznaczono łagodny spadek i przystąpiono do robót ziemnych. Po zakończeniu prac uzyska się przez to krótkie i dogodnie połączenie z ulicą Lwowskiej na ulicę Długosza z ominięciem skrzyżowania dróg na rynku.

Ponadto Zarząd Miejski przystępuje do realizacji wielkiego projektu upiększania

miasta. Położenie miasta (wysoki brzeg nad Dunajem i Kamieniec) umożliwi stworzenie drogi widokowej na okoliczne góry aż po Tatry. Droga ta, położona na wysokim brzegu, okrąży miasto od zanku ponad Dunajem, linię kolejową, a następnie przechodząc przez ulicę Oswald Stamm nad brzeg Kamienicy i z powrotem do mostu na Dunaju, da spacerowiczom możliwość oglądania cudownej doliny sadelkiej. Obecnie Zarząd Miasta przystępuje do częściowej realizacji tego projektu, rozpoczynając budowę tej drogi od zanku, aż po kościół ewangelicki. Roboty są już w pełnym toku. Poza tymi robotami wykonuje się w Nowym Sączu szereg drobnych remontów i prac, które w sumie przyczynią się znacznie do upiększenia miasta.

Utwor wydzielony na pierwszym Konkursie powieściowym „Kuriera Czestochowskiego” (23)

M Maak Powrót Krzysztofa Szaroty

Lidia mająca odwiedzić starego ojca, opuszcza gościnnie progi razem z mężczyzną. Pozostaje miła jedynie Bogda, którą myśli o rozstaniu z Krzysztofem napawała lekami i obawą.

Widział tę makę serdeczną ukochanej kobiety Krzysztof i daremnie trudził się nad wynalezieniem pretekstu, aby i Bogda mogła wraz z nim wyjechać.

I nadeszła chwila roztania. Przez rozwarte szeroko wrota zajęchała brwiczka, a Walek doładował walizy Krzysztofa do bagażu Lidii i Stacha — jak mu się zdawało — panienki Bogdy.

Wszyscy domownicy zbrali się w domu Wiercha skąd no wspólnym obiedzie miał nastąpić odjazd. Pożegnaniom nie było końca. Matki obcałowały jedynaków życząc im zdrowia i szczęścia w nowej pracy, ołowicie ściskając mocno i serdecznie prawie swych synów — dumiał z swych dzieci — dawali im rady i wskazówki jak należy pracować, by Bóg miał z tego pościecie, a i ludziom żeby pożytek przyniosło.

Gdy odjeżdżający mieli wychodzić z domu, dostrzegł że siedząca na osobności z zapakowanymi rzeczami Bogda — ulotniła się z łby.

— Bogda! Bogusi! — rozległy się wołania Krzysztofa! Zobacz czy ta nie ma w kosiele, — jak będziecie przejeżdżali... — rzekła matka Bogdy, calculąc no raz ostatni swa przysła synowa. — Wsiadli na brykę. Walek podał konie śmigając im nad uszami batogiem.

— Bryka ruszyła z miejsca żegnana znakiem krzyża.

Przed kościołem zatrzymali się. Krzysztof zgrabnie zeskokczył na drogę i pobiegł do kościoła.

Na stopniach przed bocznym ołtarzem, zwrócona profilem do wchodzącego — klekała postać kobieca. Na jasną głowę dziewczyny pa-

dal przyzmatem załamania liliowy odbłask promieni z trudem przebijających się przez witraże szyb. Szarota cicho podszedł do rozmodnionej dziewczyny...

— Bogusi! — szepnął, dotykając jej ramienia.

— Krzysiu! — szepetem odpowiedziała, powstając z klekce.

— Ty cierpiasz... —
— Bo... —
— Czyż nie wiesz, że ja cie kocham! —
— Krzysiek! — krzyknęło dziewczę, wyciągając ramiona do ująłowanego.

Przygarbnał wzruszony mężczyzna płacząc do swej niersi. Tuł w noteżnych ramionach, obspytwał pocałunkami... A z góry nolażliwie się uśmiechając spoglądała — TA — która cudu połączenia się dwu dusz dokonała.

Wszli z kościoła i ku zdziwieniu czekających razem wsiadli do bryki.

— Zabierasz ta Krzysztofie na stacje? — niepewnie zapytła Stach.

— Nie... zabieram ja na całe życie — mówiąc to ucałował rozchylone płatki czerwonych ust ukochanej.

Koniec ostrych kłusem ruszyły z miejsca a zarzuczone wesolymi okrzykami przez Walka do biegu gnały przed siebie wzniesiając tumanu kurzu, który sunął za bryką szarą wstęgą. Po chwili przepadała za ówka wioska przed kościółkiem wciąnięty w skały oparadła siława wstęga widać się rzeczułka... a pozostał jedynie dźwięk dzwonoów plynący z koflinki, oznaczających zadumanym skalem szumiącym lasom, szumzącym strumieniem rozświeconym niebiesog — radosna wieść o powrocie Krzysztofa Szaroty... lecz i on wreszcie zamarł wśród turni.

KONIEC.
Kraków, w maju 1941.

